

Wybory parlamentarne 2019. Ukrainka kandyduje do Sejmu. Piszą: "Won z Polski", wyzywają od banderowców

Громадянка України балотується до Сейму Польщі

Мирослава Керик походить з Львівської області, але вже 17 років живе у Варшаві. На польських парламентських виборах вона збирається боротися за місце в Сеймі за списком «Громадянської коаліції». В інтерв'ю Gazeta Wyborcza вона розповіла, що політична сила запросила її як представника організації українських мігрантів. Українська спільнота у Варшаві – це громадяни Польщі з української національної меншини. Мирослава Керик хотіла показати, що існує потреба представництва таких груп в Сеймі.

<http://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,25221897,wybory-parlamentarne-2019-ukrainka-kandyduje-do-sejmu-uwazam.html?disableRedirects=true#S.DT-K.C-B.1-L.1.foto>

Myroslava Keryk z Koalicji Obywatelskiej. (Fot. Dawid Zuchowicz / Agencja Gazeta)

- Czasem słyszę: "Nie jesteś stąd, nie masz prawa komentować polskiej polityki". A ja uważam, że już jestem stąd i mam prawo. Dlatego kandyduję do Sejmu - mówi Myroslava Keryk, Polka ukraińskiego pochodzenia.

Rozmowa z Myroslawą Keryk, socjolożką, historyczką, kandydatką do Sejmu z list Koalicji Obywatelskiej

Wojciech Karpieszuk: Przyznam się, że rozmawiam z panią, bo zwróciłem uwagę na pani hasło wyborcze: „Ukrainka do Sejmu”.

Myroslava Keryk: Jest jeszcze drugie: „Różnorodność wzbogaca”.

Video Player is loading.

This is a modal window.

No streams to play.

Dlaczego zdecydowała się pani podkreślić swoje korzenie?

– Zostałam zaproszona na listy jako przedstawicielka ukraińskiej organizacji migranckiej. Ukraińska społeczność w Warszawie to obywatele polscy z mniejszości ukraińskiej bądź osoby takie jak ja – diaspora, czyli ludzie, którzy przyjechali do Polski i postanowili ubiegać się o obywatelstwo. Pracujemy, płacimy tu podatki. Chciałam pokazać, że jest potrzeba reprezentacji tych grup w Sejmie – stąd moje hasło. Chcę reprezentować nie tylko społeczność ukraińską, ale też wietnamską i innych cudzoziemców, którzy wybrali Polskę na swój dom.

Które ma pani miejsce na liście?

– 38., trzecie od końca. Będzie ciężko, ale będę walczyć.

Jak znalazła się pani w Polsce?

– Przyjechałam tutaj 17 lat temu na studia doktoranckie do Polskiej Akademii Nauk. I zostałam. Dziś mam podwójne obywatelstwo: ukraińskie i polskie.

Widziałem wpisy na pani profilu na Facebooku. Ktoś napisał, że wiadomo, czyje interesy będzie pani reprezentować, że KO umieściła na swojej liście osobę, która nie identyfikuje się z Polską.

– To jeden z łżejszych komentarzy. Piszą: „Won z Polski”, „pięta kolumna”, wyzywają od banderowców. Byłam świadoma, że to się zacznie, bo po pisowni imienia i nazwiska ludzie zaczną

dociekać, kim jestem. Te wpisy pokazują, że w Polsce jest grupa ludzi, która nie toleruje innych narodowości. Przecież to, że jestem Ukrainką, nie oznacza, że nie interesuję się sprawami polskimi albo nie identyfikuję się z Polską. Jestem Polką, a z pochodzenia – Ukrainką. Mieszkam tutaj, świadomie wybrałam ten kraj. Tutaj płacę podatki. Fundacja, którą prowadzę, zatrudnia ludzi. Chcę mieć wpływ na polską politykę, bo jestem częścią polskiej społeczności. I bardzo mnie boli to, co się dzieje w Polsce. Łamanie demokracji, to, co dzieje się z sądami, z mediami.

E:virbi

Słyszysz pani, że jak się nie podoba, to można wrócić na Ukrainę?

– Do tej pory działałam w sektorze pozarządowym, pseudopatrioci raczej nie interesowali się moją działalnością. Ale wiem, że ukraińscy koledzy i koleżanki, którzy mają śmiałość komentować polskie życie publiczne, są narażeni na hejt, zdarzają się nawet śmiertelne pogrożki. Kiedy zajmują stanowisko w sprawach polskich, słyszą: „Nie jesteś stąd, nie masz prawa komentować”. A ja uważam, że już jestem stąd i mam prawo.

Moja działalność obywatelska zaczęła się podczas Pomarańczowej Rewolucji w Ukrainie. Bezprawie władzy, fałszowane wybory – to pokazuje, do czego mogą doprowadzić nadużycia, łamanie zasad demokracji, trójpodziału władzy. Zależy mi na tym, by w Polsce nie był powtórzony scenariusz ukraiński. Polska przez lata wypracowała zaufanie do instytucji państwa. Obecna władza je niszczy. Już teraz narabiali dużo drewna, jak mówi się w Ukrainie. Boję się, że zniszczą demokratyczny ustrój w Polsce.

Myśli pani o wyjeździe?

– Nie chcę wyjeżdżać, ale mam pewne dylematy. Tak jak niejeden Polak czy Polka mam czasem dość. Jednak bardzo lubię Warszawę. Nigdy nie odczułam tutaj, że jestem gorsza. Trudno byłoby mi pożegnać się z Warszawą, z przyjaciółmi.

Zamiast wyjeżdżać woli pani zmieniać Polskę?

– Zdecydowanie. W Sejmie, jeżeli się do niego dostanę, zajmę się tym, na czym się znam. Polska potrzebuje polityki integracyjnej dla mieszkających tu cudzoziemców. I dobrej polityki migracyjnej, bo potrzebuje migrantów, a za 20 lat będzie ich krytycznie potrzebować. Obecnie migrant jest traktowany jako zagrożenie albo co najwyżej pracownik tymczasowy. Trzeba współpracować z organizacjami, które zajmują się integracją cudzoziemców, by wypracować systemowy program. Przez antyimigrancką retorykę, którą PiS zaaplikował nam w 2015 r., z tematu, który był marginalny, zrobiła się kwestia ideologiczna. Dlatego potrzebna jest praca z ludźmi, żeby nie traktowali cudzoziemców jak zagrożenie.

E:virbi

Nie boi się pani, że PiS – tak jak wcześniej uchodźcami – zacznie straszyć Ukraińcami? Zwłaszcza kiedy przyjdzie spowolnienie gospodarcze.

– Ukraińcy i tak są już kozłem ofiarnym. I już byli wykorzystywani politycznie. Politycy PiS mówili przecież, że Polska przyjęła milion uchodźców z Ukrainy. Przyjeliśmy 98. To dane z początku lipca. Rzeczywiście jest ryzyko, że w razie pogorszenia sytuacji gospodarczej to Ukraińcy będą obwiniani. Już słychać, że przyczyniają się do zaniżenia płac. Póki co są to marginalne hasła. Ale może stać się tak, że przebiją się do głównego nurtu i będą napędzać nienawiść do Ukraińców. Kandyduję między innymi po to, żeby tak się nie stało.

Myroslava Keryk pochodzi spod Żółkwi w obwodzie lwowskim. Od 17 lat mieszka w Warszawie. Ukończyła studia doktoranckie w Polskiej Akademii Nauk. Jest założycielką i prezeską Fundacji „Nasz Wybór” oraz redaktorką miesięcznika „Nasz Wybir”. Współtworzy „Ukraiński Dom”

w Warszawie. Jest członkinią Rady do spraw Migrantów przy Rzeczniku Praw Obywatelskich. Ma córkę i męża.